



tekst

Ks. WITOLD LESNER

redaktor wydania

Trzecia świeca nam przyświeca. Przykładem świecą również święci. W ostatnim czasie św. Barbara – szczególnie górnikom, św. Ambroży – pszczelarzom (s. II), św. Jan Chrzciciel na kartach Pisma Świętego – oczekującym nadejścia Mesjasza, a Matka Najświętsza – nam wszystkim na drogach Adwentu. W Trzcielu oddany został do użytku kolejny odcinek autostrady A2 i zapanowała wielka radość wśród polityków, „bo to droga do Europy” (s. III). Czy nasza radość z chodzenia drogami Jezusa Chrystusa jest chociaż porównywalnie duża? Czy w ogóle jest?

I Lubuski Tydzień Osób Niepełnosprawnych

Pokazali problemy władzom

– Niepełnosprawni często doświadczają ogromnego cierpienia, ale mają przez to wiele wyrozumiałości dla innych – mówiła Magdalena Łazar-Massier ze Stowarzyszenia „Radość Życia”.

Happening z udziałem władz miasta, przegląd teatrów, gry i zabawy integracyjne – w tych i wielu innych imprezach uczestniczyli od 28 do 4 grudnia niepełnosprawni z Żar.

– Chcemy, żeby osoby niepełnosprawne poczuły się docenione, potrzebne i wiedziały, że mogą uczestniczyć w różnych imprezach, tak jak ludzie zdrowi. Ważne jest też, żeby władze zobaczyły, z jakimi problemami borykają się niepełnosprawni, jakie są bariery architektoniczne w mieście – mówiła Krystyna Szot, przewodni-



W przedstawieniu „Tam, gdzie wlatują anioły” wystąpili podopieczni z Domu Pomocy Społecznej z Miłowic

cząca Stowarzyszenia „Radość Życia”. Na co dzień niepełnosprawni jeżdżą na basen, hipoterapię, mają warsztaty teatralne, informatyczne i kulinarne. – Staramy się im umilić czas, ale zależy nam również, żeby te osoby się usamodzielniały i potrafiły załatwić w urzędach swoje sprawy – zauważa pani Krystyna.

W przygotowanie imprez włączył się m.in. burmistrz miasta Żary, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej i Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Radość Życia”. Spotkania w Żarach, podobnie jak wielu innych miejscach województwa, odbyły się w ramach I Lubuskiego Tygodnia Niepełnosprawnych. **Katarzyna Gauza**

Rodzina idzie na Roraty – część III



DROSZKÓW, 3 GRUDNIA. Rodzina Wołniaków z Droszkowa wzięła serduszek i przygotowuje paczkę dla starszej osoby

Jak rodzina może pomóc innej rodzinie w Adwencie? – Wystarczy wziąć serduszek z numerkiem i anonimową informacją z Drzewka Szczęścia i przygotować paczkę na święta. Gotowy prezent zostanie przekazany potrzebującym przed Bożym Narodzeniem przez parafialną Caritas. W parafii Wniebowzięcia NMP w ramach akcji „Rodzina Rodzinie” przygotowano drzewka: w Janach, Droszkowie i Przytoku. – Większość potrzebujących to osoby starsze, schorowane i rodziny wielodzietne. Potrzebna jest nie tylko żywność, ale także przedmioty codziennego użytku – mówi Jadwiga Mikłuszka, prezes PZC. – Nam dziś jest dobrze, ale za kilka lat możemy sami potrzebować pomocy. Dobro, które się daje, wraca – zauważa Justyna Wołniak z Droszkowa.

Kg

Rozpoznać Mikołaja



Mikołaj obdarował nie tylko dzieci, ale także sponsorów i organizatorów spotkania

KONOTOP. W parafii Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Kolsku blisko 300 dzieci uczestniczyło 4 grudnia w spotkaniu ze Świętym Mikołajem. Gość w eskorcie radiowozów policji i straży pożarnej oraz tira pełnego prezentów przybył do Uścia, Kolska i Konotopu. Wraz ze swymi pomocnikami, aniołami, wręczył najmłodszym paczki m.in. ze słodyczami i książeczką o Świętym Mikołaju. – Mikołaj był

biskupem i pomagał ludziom. Dzieci powinny umieć rozróżnić świętego od postaci znanej z reklam. Św. mikołajami powinniśmy być przez cały rok i zawsze świadczyć dobro innym, nie tylko w okresie Bożego Narodzenia – mówił gość. Mikołajkowe spotkanie i prezenty przygotowali m.in. parafia w Kolsku, Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, rodzice i władze gminne. **kg**

Pszczółki uczą ludzi

PRZYLEP. Wspominając swego patrona, św. Ambrożego, 4 grudnia w kościele św. Antoniego świętowali pszczelarze. Była Msza św. i biesiada. Modlitwie przewodniczył proboszcz ks. Jarosław Leśny, który sam ma trzy ule. – Św. Ambroży często przywoływał w swoich kazaniach obraz pracowitego pszczelego roju jako wzór dla człowieka. Wzór pracowitości, ale także sprawiedliwości i dobroci. Miód i żądło, czyli dobroć i moc to cechy każdego chrześcijanina – mówił podczas kazania kapłan. Na uroczystości obecni byli hodowcy z różnych stron diecezji zrzeszeni

w Lubuskim Związku Pszczelarzy. – Pszczelę już 11 lat. Mam dziś 80 rodzin – dzieli się Jan Wróblewski z Koła Szprotawskich Pszczelarzy. – Pszczółki to dla mnie hobby i dobry sposób dla emerytury. Takie spotkanie to okazja integracji naszego ginącego niestety zawodu, ale i wymiana doświadczeń i tradycji – uśmiecha się pasjonat. **wl**

Podczas Mszy św. pszczelarze ofiarowali w darach „owoce pszczelego roju”: miód i woskowe świece



Biały i szary skarb

JERZMANOWA. Górnicy z parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Jaczowie swoje patronalne święto przeżywali 4 grudnia, podczas Eucharystii w kościele Wszystkich Świętych. Podczas Mszy św. odbyła się projekcja filmu „Człowiek wśród żywiołów”, opowiadającego o zawodzie górnika. – Praca pod ziemią jest trudna i odpowiedzialna,

ale jest to nasz wolny wybór i satysfakcja, gdy dobrze ją wykonujemy – mówił Wojciech Skobliński, mierniczy górniczy z Jerzmanowej. Barbórka połączona została z mikołajkami, dlatego na Eucharystii oprócz górników obecny był Święty Mikołaj, który wśród podarków przyniósł dla najmłodszych bryłki soli i miedzi. **kg**



Uroczystość uświetnił barbórkowy program artystyczny przygotowany przez dzieci górników i miejscowych uczniów

Rodzinna bliskość



Oprócz modlitwy i konferencji młodzi mieli zajęcia warsztatowe. Uczyli się m.in. budowania relacji międzypersonalnych czy dobrego przygotowania obozu wakacyjnego dla osób niepełnosprawnych

PARADYŻ. W domu rekolekcyjnym „Jackówka” od 2 do 4 grudnia odbyła się sesja formacyjna dla wolontariuszy wspólnoty Wiara i Światło. 17 osób, tzw. paszczaków oraz klerycy naszego seminarium poznawali zasady ruchu posługującego niepełnosprawnym. – Jesteśmy jak rodzina i zależy nam na bliskości relacji. Chcemy dzielić z nimi ich życie – mówiła Krystyna Pustkowiak, odpowiedzialna za wspólnoty Wiara i Światło w Polsce Zachodniej. Weekend formacyjny odbywał się pod hasłem „Posłańcy radości”. Uczestniczyła w nim m.in. licealistka Agata Horyszko z Kostrzyna.

– Byłam już wcześniej na obozie z niepełnosprawnymi. Dużo mi to dało. Nauczyłam się akceptacji ludzi bez względu na to, jacy są. Teraz przyjechałam, bo w parafii chcemy założyć wspólnotę. **wl**

GOŚC ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON (68) 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Witold Lesner –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Kongres Młodzieży w Zielonej Górze

Warci Zachodu

Bezinteresowna pomoc potrzebującym i chorym, **działanie na rzecz ochrony środowiska oraz patriotyzmu** lokalnego są bliskie młodym ludziom.

Uczniowie gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych spotkali się 30 listopada w Sali Kolumnowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. Kongres Młodzieży odbył się pod hasłem „Lubuskie Regionem Młodzieżowych Inicjatyw Obywatelskich”. Jego celem było pokazanie inicjatyw uczniów angażujących się w działania pro publico bono. Podczas spotkania ogłoszono laureatów konkursu „Moja obywatelska aktywność”. Spośród nadesłanych 46 prac nagrodzono 5. Pierwsze miejsce przyznano Karolinie Stankowskiej z zielonogór-



Nagrody laureatom konkursu „Moja obywatelska aktywność” wręczył prezydent RP Bronisław Komorowski

skiego Zespołu Szkół Specjalnych, która mimo niepełnosprawności służy pomocą potrzebującym.

– Mam dużą satysfakcję z tego, że pomagam innym – powiedziała w rozmowie z GN Marta Gielejza, uczennica III LO w Zielonej Górze, zdobywczyni II nagrody. Licealistka zajmuje się m.in. hipoterapią i działa w szkol-

nym kole wolontariatu. Współorganizowała tegoroczny Lubuski Piknik Zdrowia w Drzonkowie oraz zbiórkę na fundusz stypendialny Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Działa również w szkolnym pogotowiu naukowym, pomagając kolegom w nauce języka polskiego. – Praca nie jest wcale łatwa, ale sama

znajduję w tym motywację do dalszego działania – dodała Marta.

Nagrody wyróżnionym wręczył gość honorowy – prezydent RP Bronisław Komorowski. – Na ziemi lubuskiej widać, że to teren wielkiego nagromadzenia siły młodości. Młodzi ludzie to wielka wartość, wielki zasób energii, potrzebne Polsce szczególnie w okresie, kiedy wszyscy marzymy, ale i realizujemy marzenia o Polsce nowoczesnej – mówił prezydent.

Kongres Młodzieży odbył się z inicjatywy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego oraz III Liceum Ogólnokształcącego w Zielonej Górze. Swoim patronatem objęli go marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Polak oraz przewodniczący Sejmiku Województwa Lubuskiego Tomasz Możejko. Inicjatywę kongresu i konkursu wyraził wyróżniony w nim Mikołaj Rosin z IV LO w Zielonej Górze. – Mówi się, że „Lubuskie warte Zachodu”, że „Wolontariat wart Zachodu”, ale to inwestycja w młodzież warta jest każdych pieniędzy.

Ks. Witold Lesner

Raz, że szybciej, A-2, że do Europy

6 miesięcy przed terminem

106 km długości, dwa lata pracy i 6 mld złotych – to nowy odcinek autostrady z Nowego Tomysła do Świecka w liczbach. Kierowcy mogą nim jeździć od 1 grudnia.

Oficjalna uroczystość otwarcia, a właściwie włączenia autostrady, odbyła się 30 listopada przy

węźle w Trzcielu, z którego jest 72 km do Poznania i 197 km do Berlina. Wydarzeniu towarzyszyło hasło „Raz, że szybciej, A2, że do Europy”, podkreślające włączenie polskiej A2 do sieci dróg, którymi można dojechać aż do Portugalii. – To jest połączenie Lizbony ze Strykowem – mówił Jan Kulczyk, założyciel

i udziałowiec spółki Autostrada Wielkopolska, która wybudowała drogę.

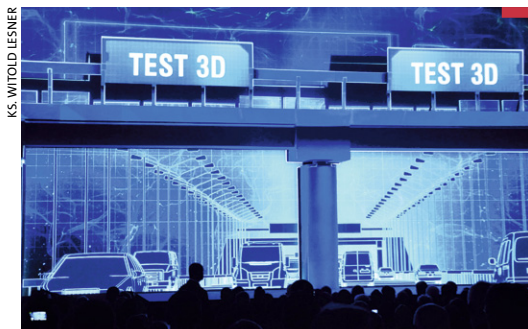
Ze względu na to wydarzenie województwo lubuskie odwiedził prezydent RP Bronisław Komorowski. – Z dumą muszę przyznać, że ten odcinek powstał jedynie w 2 lata, czyli 6 miesięcy przed terminem. Jesteśmy bliżej realizacji polskich marzeń o nowoczesności – powiedział Bronisław Komorowski.

Moment włączenia nowego odcinka A2 do sieci europejskich autostrad był bardzo widowiskowy. Nie było wstęgi i nożyczek, ale cuby (podświetlane sześciany) i świetlny spektakl. – Włączenie nas w europejską sieć autostrad to wyraźny impuls dla rozwoju naszego regionu. W imieniu mi-

liona mieszkańców województwa lubuskiego i wielu milionów kierowców zmierzających ze wschodu na zachód, dziękuję – powiedziała Elżbieta Polak, marszałek naszego województwa.

Wielokrotnie podczas uroczystości podkreślano nowoczesność nowej drogi, w tym jej walory ekologiczne. Aż 25 proc. budżetu pochłonęły budowy m.in. 200 korytarzy i wiaduktów dla swobodnego poruszania się zwierząt oraz ekrany akustyczne i kolumny alarmowe. Było to konieczne, ponieważ 85 proc. długości lubuskiego odcinka A2 biegnie przez lasy, w tym tereny chronione w ramach programu Natura 2000. To największe ekologiczne przedsięwzięcie w Europie.

Ks. Witold Lesner



Podczas otwarcia lubuskiego odcinka A-2 organizatorzy zaprezentowali trójwymiarowy multimedialny spektakl z „życia na autostradzie”

Wędrowiec z ery w

SPOŁECZEŃSTWO. Gdy człowiek jest szczęśliwy, nie ma o czym pisać. Wiersze pisze się, gdy coś zaboli. Wtedy się nie myśli, lecz **bierze się kartkę i długopis...** – mówi ks. Jerzy Hajduga.

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KRÓL

krzysztof.krol@gosc.pl

Hajduga jest poetą odważnym, nie ukrywającym przed czytelnikami swojego człowieczeństwa wraz z jego wszystkimi emocjami. Nazwałbym to nawet swoistą poetycką nagością, która każe mu mówić szczerze o stanach duszy: „w końcu rzuciłem się na łóżko/ I okryłem kocem/ I ktoś jeszcze zapłakał we mnie” – napisał w jednym z tekstów ks. Andrzej Draguła. O kim mowa? O księdzu, który większość kapłańskiego życia spędził w Dreźnie. Jest autorem tomików poetyckich, sztuk teatralnych, licznych felietonów oraz innych form publicystycznych i literackich. Publikował m.in. w „Tygodniku Kulturalnym”, „Poezji”, „Literaturze”, „Więzi” i „Przeglądzie Powszechnym”. Jego wiersze przekładano na języki niemiecki i angielski.

Bez tytułu

wiersze moje
napisane i nienapisane
na papierze i w powietrzu
z powietrza napisane
wiersze moje drzewa
na moment
przed zdradą
swoich liści
na wiarę w gałąź
zieloną

Wszystko zaczęło się w Krakowie, a konkretnie na Kazimierzu. Tam się urodził i tam też wstąpił do kanoników regularnych laterańskich. Zanim jednak zdecydował się na kapłańską drogę, minęło kilka lat, bo wcześniej liczył się tylko pisanie, które zaczęło się już w szkole średniej.

Miał studiować filologię polską, ale ostatecznie ukończył studium kulturalno-oświatowe.

– Byłem lekkoduchem i nigdzie dłużej nie zagrzeżałem miejsca. Pracowałem np. jako kaowiec w Ochotniczym Hufcu Pracy i w Muzeum Narodowym. Praca musiała być w centrum, żeby blisko była kawiarnia – śmieje się ks. Hajduga. Ważne wtedy były spotkania z innymi literatami, m.in. w grupach „Teraz” i „Tylicz”. Przychodzili np. Adam Zagajewski, Stanisław Stabro, Jerzy Piątkowski czy Adam Ziemianin. Klub „Pod Jaszczurami” czy spotkania klubu młodych autorów w Związku Literatów Polskich zapadły głęboko w pamięć. – Myśmy żyli poezją. To był swego rodzaju snobizm twórczy, bo trzeba było znać i czytać. Ale przecież to nie była era komputerów, ale żywa wyobraźnia – zauważa poeta w sutannie.

Mama zmarła

mamo
a co będzie
z guzikiem
który miałaś przyszyć do koszuli

co będzie z kubkiem
któremu na wieść o twojej śmierci
wykręciłem ucho

co będzie z butem
pantoflem
chlebem
pod nogami

co będzie
z tobą mamo
gdy w końcu
sam Bóg
ci powie
że

twój syn Jerzy
jest księdzem
da sobie
radę
bez
ciebie

W wieku 28 lat „trzeba było coś ze sobą zrobić”. Krakowianin postanowił wstąpić do zakonu. – W dzieciństwie bawiłem się w księdza, a mój brat służył mi do „mszy”. Potem sam byłem ministrantem w kościele Bożego Ciała – wspomina. – W szkole średniej poszedłem w miasto i to dosłownie. Odszedłem też od spraw Bożych. Powróciłem do nich, może to zabrzmiało na papieża. Do dziś pamiętam, jak wszyscy wybiegli z radości na rynek – dodaje.



– Nie wyobrażam sobie życia bez poezji. To dla mnie taki azyl. Czasem trzeba wyjść za mur i odseparować się od świata – mówi ksiądz-poeta
Z PRAWEJ: – Ostatnio ktoś napisał mi w mejlu, że w moich ostatnich wierszach jest za dużo o śmierci i chorobach. Ale przecież to moja codzienność – zauważa kapelan

Już nie taki młody Jerzy Hajduga wstąpił do filipinów. – Niektórzy śmiali się, że Jerzy ma jakiś pomysł na życie, aby mieć bodźce do pisanie. Mówili: „Wstąpił do klasztoru, żeby coś nowego przeżyć” – wspomina ze śmiechem. To jednak nie był ten klasztor. Koniec końców trafił do kanoników regularnych laterańskich na Kazimierzu w Krakowie.

W seminarium kleryk Hajduga pisanie nie porzucił. – Czułem, że nie mogę odejść

wyobraźni

od tego, ale nie mogłem znaleźć nowego oddechu – opowiada. Z pomocą przyszła, wtedy jeszcze nie tak znana, poezja ks. Jana Twardowskiego. – Pomogła mi być naturalnym. Zawsze mnie męczył stereotyp, że poezja księdza musi być od razu na kolanach. Chciałem, żeby to było naturalne jak u ks. Twardowskiego – stwierdza poeta. – Oczywiście poszedłem swoją drogą, ale on pomógł mi w łagodnym przeniesieniu metafizyki w codzienność – dodaje. Dwa miesiące przed święceniami powstał jeden z najbardziej znanych wierszy Hajdugi: „Mama zmarła”. – To był taki bunt. Bo kto jak kto, ale matki czekają na święcenia, bardziej niż ojcowie – zauważa i dodaje: – Motyw matki często pojawia się w moich wierszach. Te wiersze są dla mnie pisane najbardziej emocjonalnie.

Mimo wszystko

*mur odgradzający mnie
od braci i sióstr
nie bez wyjścia jednak*

*wyjmuję z muru
kamień po kamieniu
oknem na ulicę*

*kamień po kamieniu
oknem na podwórko*

*nocami i dniami
zmniejsza się we mnie*

*więc uczę się patrzeć
jakby go wcale*

*nie było
nie przestaje jednak
kamień
po kamieniu*

Wiersze Hajdugi są o codzienności. Mówią o relacjach międzyludzkich, przyjaźni, rozstaniach, zdradach, samotności, wierze czy zagubieniu. W swojej poezji Hajduga rozmawia z każdym człowiekiem. To teksty zarówno dla wierzących, jak i dla niewierzących. O Bogu nie pisze wprost. Znajdziemy szybciej motyw z ulicy niż z Biblii, ale Boga trudno w jego wierszach nie wyczuć. – Jak się przeczyta moje wiersze, to można zauważyć, że są one daleko od górnolotnej czy dewocyjnej pobożności. Moja poezja nie jest poezją sensu stricte religijną. Nic nie sugeruję, ale daję ludziom przestrzeń do interpretacji – wyjaśnia.

Tematyka twórczości kapłana-poety jest bardzo różnorodna. – Wszystko może

stać się tematem. Moje wiersze dalekie są od polityki, od podmiotu lirycznego „my”. Lepiej się czuję w szarej codzienności, w zimnym kościele, w konfesjonale. Odświętne celebracje są mniej twórcze, jakkolwiek oczywiście ważne i potrzebne – zauważa. Często powracającym motywem jest mur. – On jest potrzebny, bo każdy ma swoją samotność, ale to mur, który jednak nie oddziela od drugiego człowieka. Bo mur, który dzieli, jest ucieczką, a zawsze potrzebny jest dialog z drugim człowiekiem – zauważa poeta.

Ksiądz od zmarłego

*wychodzi oknem chyba
sam nie pamięta
z gałęzi na gałąź*

*zagarnia śnieg niechący
sutanną*

*poniżej głęboko
bawi się ziemia
w chowanego*

Z Drezdenkiem ks. Jerzego łącznie wiąże 14 lat życia. W latach 90. uczył tu w szkole. – Stworzyliśmy grupę poetycką. Nazwali nas wtedy „zagłębieniem poetyckim”. Do dziś wiele z tych osób pisze – wspomina ks. Jerzy. Od 5 lat

jest przede wszystkim kapłanem w drezdeńskim szpitalu powiatowym. Chorzy, z którymi się spotyka, przychodzą na ogół na krótko, ale jest oddział Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego, z którym człowiek się wiąże. – To głównie ludzie starsi. Wielu z nich nie ma opieki. Widzę to po ich stolikach przy łóżkach. Jak nie ma soku, kwiatów, owoców to znaczy, że nikt chorego nie odwiedza. Wiążę się z tymi ludźmi. Nawet powstało o tym kilka wierszy – mówi ks. Jerzy.

Wielokrotnie bywa tak, że drezdenecki ksiądz spotyka się ze swoimi chorymi później na cmentarzu. – Bycie kapłanem to niełatwa posługa i trzeba mieć zdrowy dystans, ale na pewno nie chcę do tego podchodzić służbowo, jak urzędnik. Są pewne emocje i dobrze. Jestem takim przewodnikiem – zauważa ks. Jerzy i dodaje: – Kiedyś szedłem z młodym kapłanem do szpitala przez cmentarz. Opowiadam, że tę i tę osobę pochowałem, pokazując kolejne groby. Przechodziła wtedy obok nas znajoma staruszka. „Szczęść Boże proszę księdza”, powiedziała. „Ją też pochowam”, dodałem, żartując.

Ze śmiercią spotyka się na co dzień. – Jednego dnia namaszcza, a drugiego widzę łóżko zasłonięte parawanem albo puste. Do śmierci wciąż dorastam i tak chyba będzie zawsze. Przygotowuję innych, o sobie jednak jeszcze często zapominam – przyznaje ksiądz-poeta.



Dziury w całym
szuka... **kornik**



felieton

KS. ANDRZEJ SAPIĘHA

a.sapieha@kuria.zg.pl

Wniosłe udawanie

W listopadzie na placu Powstańców Wielkopolskich w Zielonej Górze zorganizowano patriotyczne obchody. Wystąpiła kompania honorowa, recytowano poezję, składano wieńce i kwiaty. Nawet stojący tam Bachusik – podobno miejska atrakcja – został z tej okazji dyskretnie przysłonięty dekoracyjnym drzewkiem. Wszystko pięknie, ale jest pewien zgrzyt. Bo czy to nie dziwne, że władze miasta ustawiają maszt z flagą narodową i składają kwiaty w tym samym miejscu, w którym podczas Winobrania każą umieszczać latryny? Sądzę, że nie robią tego z premedytacją, ale fakt ten daje sporo do myślenia. Dowodzi braku wrażliwości na symboliczny wymiar miejsca. A przecież nie jest ono jedynie pustą przestrzenią bez żadnego znaczenia. Nie można w tym samym miejscu ustawiać najważniejszych narodowych symboli i czcić bohaterów, a potem – coś z tego, że w innych okolicznościach – załatwiać swoich fizjologicznych potrzeb. Jeśli tak się dzieje, to znaczy, że symbole i bohaterowie nie mają dla nas większego znaczenia. Czyżby więc patriotyczne obchody były jedynie wzniosłym udawaniem? Mam nadzieję, że nie. Liczę więc, że podczas przyszłorocznego Winobrania toalety będą ustawiane gdzie indziej. ■

Teatr Zdumienie z Wyższego Seminarium Duchownego **wystawił nowe przedstawienie.**
– To sztuka o szukaniu swojego miejsca w życiu i czekaniu na lepsze jutro – wyjaśnia dk. Michał Barański.

Istnieją już dziewięć lat. W tym czasie wystawili sztuki m.in. Eugène Ionesco, Woody'ego Allena, Samuela Becketa, Érica-Emmanuela Schmitta i Romana Brandstaettera. Tym razem na deskach „Sceny nad Pralnią” seminarialny Teatr Zdumienie wystawił „Zabawę” Sławomira Mrożka. – To sztuka, w której grupa młodych mężczyzn przychodzi na wiejską zabawę. Przygotowywali się do tej imprezy naprawdę długi czas, jeden z nich nawet specjalnie kupił nowe buty. Kiedy przychodzą do świetlicy, okazuje się, że nikogo nie ma, że nie ma żadnej zabawy – opowiada dk. Michał Barański. – Ta sztuka

– Najważniejszy jest zespół. U nas tworzą go osoby z Caritas, Odnowy w Duchu Świętym, katecheci i siostry zakonne – mówi o piśmie parafialnym proboszcz ks. Jan Pawlak.

„Głos z Winnicy” powstał w 1996 roku z inicjatywy ówczesnego proboszcza parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Zielonej Górze, ks. Jerzego Nowaczyka, i parafialnej Akcji Katolickiej. Pierwszymi redaktorami byli Janusz Baran i Antoni Głównicki. Później ich funkcję przejęła Jolanta Życzkowska, która do dziś wraz z kilkoma parafianami tworzy zespół redakcyjny.

Kiedy zaczyna się nowy miesiąc, siadam nad pustymi kartkami i nieraz się niepokoję, czy uda nam się zapełnić wszystkie szpalty. Jednak jak dotąd nie było takiej sytuacji, żeby gazeta nie ukazała się na czas – mówi pani redaktor. Gazeta drukowana w nakładzie 400 egzemplarzy ma ok. 20. stron i ukazuje się zawsze

Premiera w Paradyżu

Obłędna zabawa



W przedstawieniu wystąpiło czterech kleryków, dwóch diakonów oraz ks. Marek Ogródowiak. Opiekunem i reżyserem jest Kinga Kaszewska-Brawer, na co dzień aktorka Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze

pokazuje, jak ważne jest stawianie w prawdzie, bo jeżeli będziemy żyli w fałszu i obłudzie, to w pewnym momencie popadniemy w obłęd jak jeden z bohaterów.

Teatr w formacji kleryckiej, jak zauważają sami zainteresowani,

to element przygotowania do kapłaństwa. – Pomaga w mówieniu kazań, kontakcie z ludźmi i wystąpieniach publicznych – zauważa dk. Michał. – Uczy też cierpliwości, pokory, pokazuje własne niedoskonałości i to, jak sobie z nimi radzić – dodaje. **kk**

15 lat „Głosu z Winnicy”

Zapełniają szpalty na czas

w pierwszą niedzielę miesiąca. – Piszemy na tematy związane z parafią, społeczeństwem i kulturą. Mamy również strony dla dzieci i młodzieży. Jest to swoista kronika parafialna – zauważa pani Jo-

lanta. – Praca w redakcji to spory wysiłek intelektualny i mnóstwo czasu. To jednak daje satysfakcję. Oprócz trudu jest dużo własnego rozwoju i kontaktów z ludźmi. **kg**



– Jestem nie tylko redaktorem naczelnym, ale także graficznym i technicznym – uśmiecha się pani Jolanta

Prokuratura Rejonowa w Zielonej Górze wezwała Radę Miasta do **uchylenia uchwały w sprawie ustanowienia św. Urbana I papieża patronem miasta**. Radni odesłali pismo „bez rozpatrzenia”.

Święty Urban legalnym patronem?

Spór o pieczętki



KS. WITOLD LESNER

Święty Urban I został uroczysto ogłoszony patronem miasta Zielona Góra 5 września 2010 r. podczas Winobrania. Na zdjęciu prezydent miasta Janusz Kubicki pokazuje watykański dekret mieszkańcom.

Zdaniem prokuratury, uchwała Rady Miasta Zielona Góra „wydana została z naruszeniem prawa, przejawiającym się w braku podstawy do podjęcia uchwały w określonej kwestii” – jak czytamy w piśmie Doroty Przygodzkiej, prokurator Prokuratury Rejonowej w Zielonej Górze, skierowanym do Rady Miasta 26 października br.

O podejrzeniu przekroczenia swoich uprawnień przez Radę Miasta prokuraturę zawiadomił Marcin Targowicki z Antyklerykalnej Partii Postępu RACJA, który w ostatnich wyborach parlamentarnych startował z listy Palikota. – Jestem ateistą i mieszkańcem miasta. Uchwała narusza moją swobodę sumienia. Nie życzę sobie, aby rada Zielonej Góry ustanawiała katolickiego świętego patro-

nem mojego miasta – powiedział. Uchwała miałaby być niezgodna z prawem nie dlatego, że godzi w swobodę wyznania, ale dlatego, że radni nie mają kompetencji, by ustanawiać patronów miast.

Pomysł ogłoszenia św. Urbana I patronem Zielonej Góry zrodził się w 2009 roku wśród winiarzy, którzy w ramach inicjatywy obywatelskiej zebrali pod swoim pomysłem ok. 15 tys. podpisów zielonogórczan. Prośbę przedłożyli Radzie Miasta, która 24 listopada 2009 r. wydała oświadczenie popierające wniosek, który następnie, z aprobatą bp. Stefana Regmunta, trafił do Watykanu. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów pozytywnie odpowiedziała na prośbę i 22 czerwca 2010 r. odpowiednim dekretem ogłosiła św. Urbana I patronem Zielonej Góry. Dwa miesiące później Rada Miasta na sesji 31 sierpnia 2010 r. podjęła uchwałę ustanawiającą św. Urbana patronem miasta. I właśnie o ten ostatni akt prawny toczy się spór. – Ta uchwała, o której uchwalenie poprosił nas wtedy prezydent Kubicki, była niefortunna. Teraz stała się powodem zamieszania, chociaż formalnie niczego nie zmieniła – powiedział

w rozmowie z GN radny Krzysztof Machalica.

Prezydent Kubicki, broniąc swojej decyzji sprzed roku, napisał do przewodniczącego Rady Miasta Adama Urbaniaka m.in.: „Gmina ma prawo wykonywania wszelkich działań służących jej funkcjonowaniu poprzez m.in. promowanie gminy (...). Żaden zapis prawa nie zabrania przyjęcia uchwały o uznaniu osoby świętej za jej patrona”.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miasta, 29 listopada, wniosek prokuratury poddano pod dyskusję, jednak nie podjęto żadnej wiążącej decyzji, pozostawiając wniosek „bez rozpatrzenia”. – Teraz sprawa trafi do Sądu Administracyjnego – powiedział radny Jacek Budziński. – Jakby nie było, to i tak decyzji watykańskiej kongregacji ustanawiającej św. Urbana patronem Zielonej Góry sąd cofnąć nie może. Dlatego tak czy inaczej św. Urban pozostanie naszym patronem – podsumował Budziński.

Ks. Witold Lesner

Władze PRL wobec Kościoła

Planowo zwalczani

– Musimy mówić o trudnej historii Kościoła i ją zapisywać. Musimy bronić prawdy i swojej tożsamości. Ona nas określa – powiedział 28 listopada w Paradyżu bp Stefan Regmunt.

Konferencja naukowa „Władze PRL wobec Kościoła i związków wyznaniowych na Środkowym Nadodrzu w latach 1956–1970” to drugie spotkanie z cyklu przygotowanego przez IPN. Jej celem jest poszerzenie wiedzy o sytuacji wyznaniowej w naszym regionie w systemie totalitarnym. – Budowanie własnej tożsamości zawsze rozpoczyna się od zrozumienia przeszłości. To pozwala lepiej zrozumieć siebie, ale i człowieka, do

którego jako kapłani jesteśmy posłani – powiedział ks. dr Jarosław Stoś, rektor WSD w Paradyżu.

Prelegenci mówili m.in. o represjach innych religii i wyznań, m.in. wyznawców judaizmu, prawosławnych, protestantów pochodzenia niemieckiego czy ukraińskiej cerkwi greckokatolickiej.

Doktor Rafał Reczek z IPN mówił o działaniach bezpieki w czasie obchodów Millennium Polski, a ks. dr hab. Grzegorz Wejman z Uniwersytetu Szczecińskiego o sytuacji seminariów duchownych w latach 60. XX wieku. W tym czasie ówczesne władze zlikwidowały m.in. dom rekolekcyjny w Rokitnie i gorzow-

GOŚĆ
pod patronatem „Gościa”



KS. WITOLD LESNER

Anna Chabasińska z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Wilkp. wygłosiła wykład „Mniejszości wyznaniowe w procesie integracji społeczno-politycznej lubuskiego społeczeństwa w latach 1956–1970”

skie seminarium. – 15 czerwca 1961 r. na teren wjechały ciężarówki. 80 funkcjonariuszy zapakowało na nie całe wyposażenie oraz obecnych kleryków i przywiozło do Paradyża. Wszystkie rzeczy zwalono na dziedziniec bez ładu i składu, i funkcjonariusze odjechali – mówił ks. Wejman.

– Takie akcje, że w nocy kogoś siłą wywleka się z domu można zobaczyć czasami w filmie. Aż się wierzyć nie chce, że tak było. Jestem za młody, by to pamiętać, więc słuchałem z zainteresowaniem, bo ważne, by o tym pamiętać – powiedział dk. Michał Graczyk.

Ks. Witold Lesner

Święty zakonnik wzorem dla młodzieży

Heroizm (nie)modny?

– **Św. Maksymilian jest dla nas wzorem.** Przychodząc tutaj, chcemy nawiązać do jego życia i uczyć się od niego – mówią Emilia i Alicja z gubińskiego Gimnazjum nr 1.



Gościem spotkania była m.in. dr Dorota Skrocka, która wygłosiła konferencję „Heroizm a współczesne postawy młodzieży”

Z okazji kończącego się Roku Kolbiańskiego, przypadającego w 70. rocznicę męczeńskiej śmierci franciszkanina z Niepokalanowa, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wlkp. oraz parafia św. Maksymiliana Marii Kolbego zorganizowały sesję popularnonaukową dla młodzieży. Odbędzie się ona 30 listopada w budynku PWSZ pod hasłem „Cierpienie, heroizm, poświęcenie”. – Chcemy przypomnieć postać św. Maksymiliana i mówić o uniwersalnych wartościach. Chcemy także krzyczeć ideę heroizmu i poświęcenia w młodym

pokoleniu – wyjaśniała cel spotkania Elżbieta Skorupska-Raczyńska, rektor PWSZ.

W sesji wzięli udział głównie gimnazjaliści i uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, którzy przyszedli z katechetami. – Zmobilizował mnie ksiądz, ale należało też do salezjańskiej wspólnoty ewangelizacyjnej i zaciekał mnie ten temat – powiedział Krystian Bensch z Zespołu Szkół Ogrodniczych w Gorzo-

wie Wlkp. – Spotkanie przybliżyło mi sylwetkę świętego, jego heroizm. Zaciekało mnie to, że był kapłanem, ale też interesował się naukami ścisłymi, np. lotami w kosmos i lubił matematykę, jak ja – dodał uczeń.

Oprócz wykładów młodzież wysłuchała występu chóru PWSZ i programu artystycznego przygotowanego przez uczniów z Gimnazjum nr 1 w Gubinie.

Ks. Witold Lesner

Ekspozycja o ludobójstwie

Milczenie nie zgoi ran

– To nie były walki polsko-ukraińskie, tylko zbrodnie dokonane na bezbronnej ludności polskiej. Jedynie prawda może wszystkim pomóc – mówił ks. Zbigniew Matwiejów.

Ludobójstwo dokonane na Polakach przez OUN i UPA na Kresach Południowo-Wschodnich w II RP 1939–1947 – to tytuł wystawy otwartej 1 grudnia w Świebodzińskim Domu Kultury. Na 29 planszach, zawierających mapy, tabele i liczne fotografie, przedstawiono badania prof. Szczepana Siekierki nt. ludobójstwa w poszczególnych powiatach i województwach kresowych. Wśród wielu miejscowości



– Wystawę prezentowano na Ukrainie i w Polsce, w naszym województwie m.in. w Żaganiu, Gorzowie Wlkp. i Zbąszynku – mówi Waław Kondrakiewicz

można znaleźć Kołomyję, Wołyń, Buczacz czy Brzeżany.

– Ukraińscy banderowcy w bestialski i terrorystyczny sposób chcieli zniszczyć populację polską. Grabili wsie, mordowali niemowlęta, starców, księży i Żydów. W małżeństwach polsko-ukraińskich strona polska była nierzadko mordowana przez zmuszonego męża

czy syna. Te wszystkie straszne historie są na tej wystawie udokumentowane – zauważa Waław Kondrakiewicz, prezes Świebodzińskiego Związku Kresowian, a oglądająca ekspozycję Danuta Bołbot dodaje: – Znałam ten temat z opowiadań rodziców. Jestem wstrząśnięta tym, że ludzie ludziom mogli wyrządzić tyle krzywd.

kg

zapowiedzi

Salon myśli

ZIELONA GÓRA.

„Kardynał Stefan Wyszyński – Siewca pracowity i mądry” to temat kolejnego spotkania w Salonie Myśli im. Edyty Stein. **12 grudnia** gościem będzie długoletnia współpracownica kardynała Anna Rastawicka. Początek o godz. 19.00 przy parafii Ducha Świętego w Auli (ul. Bułgarska 30).



Rekolekcje powołaniowe

PARADYŻ. „Pójdź za mną” – to hasło przewodnie rekolekcji dla chłopców. Najbliższe odbędą się w Domu Rekolekcyjnym **od 16 do 18 grudnia**. Bliższe informacje: tel. 608 670 822 lub www.paradisus.pl.

Konkurs biblijny

PARADYŻ. Duszpasterstwo Służby Liturgicznej zaprasza do udziału w XIX Ogólnopolskim Konkursie Biblijnym dla lektorów i ministrantów. Eliminacje diecezjalne odbędą się **od 2 do 3 marca 2012 r.** Zgłoszenia do końca 2011 roku. Więcej informacji: www.konkursbiblijny.pl.

Dla nowych szafarzy

DIECEZJA. Kandydatów na nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. można zgłaszać w Wydziale Duszpasterskim Kurii Diecezjalnej do 30 grudnia. Kurs przygotowawczy planowany jest w soboty: **28 stycznia; 11 i 25 lutego; 10 i 24 marca 2012 r.** w godz. od 9.00 do 14.30 w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym im. Edyty Stein przy ul. Bułgarskiej 30 w Zielonej Górze. Kandydatami mogą być mężczyźni, siostry zakonne lub dziewczęta konsekrowane w wieku 25 do 65 lat.

Nasze początki

ZIELONA GÓRA. KIK zaprasza na spotkanie z ks. dr. Andrzejem Oczechowskim. W salce KIK w parafii Ducha Świętego przy ul. Bułgarskiej 30, **13 grudnia** o godz. 19.00 wygłosi on wykład „Księga Genesis – księga początków”.